

Patryotyzm państwowy był kapitalnym błędem powstań polskich, główną przyczyną ich upadku. W hasłach powstańczych, w wybuchu uczuć, znać wszędzie lekceważenie dla żywego narodu i kultu szlacheckiego państwa. Sprzymierzeńców szukaliśmy u zagranicznych potęg i wpływów, zamiast oprzeć się na pniu narodowego drzewa, to jest na masie ludowej. To też powstania polskie przyjmował ogół narodu, lud, obojętnie lub wrogo, lecz nie można za to winić nieuboywatelonych mas.

Tak więc dawny patryotyzm powstańczy miał wiele dźwięków fałszywych — dziś, gdy szlachta nie ma siły unieść rycerskiej zbroi przodków, a marzy tylko o utrzymaniu się na stanowiskach dyplomatycznych, giełdowych i biurokratycznych, wieńczonych przez order, dziś patryotyzm szlachty »od morza do morza« stał się istotnie dźwiękiem pustym, dźwiękiem smutnym.

Spółcześni wyznawcy dawnego patryotyzmu są o tyle mniej konsekwentni, o ile są słabsi. Patryotyzm galicyjski zdradza grube błędy tradycyjne, grzeszy lekceważeniem ogólnego rozwoju społecznego, prześlepia sprzeczność interesów klasowych, jest zbyt partykularnym, a co wydaje się największym zarzutem wobec jego »demokratycznych« hasła, nie umie on odróżniać żywego narodu od dawnej chimery państwowej. Nam odbudowanie Polski przez wypadki wojenne i kombinacje gabinetowe nie wystarcza, jako ideał polityczny; grunt to zbyt niepewny, z burłowania na nim nadziei politycznych »wynika« istotnie »bezprogramowość,« ale co ważniejsza, militarizm i gabinet plutokratyczny, — te jedyne zasady oficjalnej polityki dzisiejszej, choćby nawet okraszane »politycznymi swobodami« — są z zasady wrogie masom ludowym. Nikt nie zaprzeczy, że Galicya posiadała nie równie więcej tych t. zw. »swobód politycznych« niż Królestwo, a jednak położenie ludu jest tu gorszem nierównie, niż »pod knutem rosyjskim.«

W pewnych sferach galicyjskich patryotyzm cieszy się kultem religijnym. Jak wszystkie bożyszcza każe on milczeć myśli, pozwala tylko na hymny i medytacje w jednym kierunku — uwielbienia; wszelka krytyka jest niemożliwą — kult nie zna tolerancji żadnej. Przebłyk myśli krytycznej ściągają na siebie gromy potępienia — darują prawowierni, jeśli w najbezpieczniejsze kompromisy wchodzi kto z kultem, przebaczą lekceważenie jego, lecz spróbuj zmierzyć wolnem okiem kult, bodaj nawet pod wpływem głębszej czci dla bożyszcza, a gorzące stosy wnet będą gotowe dla heretyków.... Nie negujemy dobrych stron fanatyzmu — pomimo błędów w założeniu, pomimo swego okrucieństwa, wywiera on nieraz efekt potężny. I kroczyta przynoszą korzyść ludzkości, choć zwykle wręcz przeciwną oczekiwanej. Do tego jednak niezbędne dwa warunki:

wyrazistość fanatyzmu, a więc siła, i masowość ruchu. Gdyby u nas możliwą rzeczą było zapalić masy ludowe dla wcale nie znanej im Polski od morza do morza, fanatyzm taki mógłby wyglądać imponująco. Jeżeli jednak nie wychodzi on po za obręb jednej kasty, jeżeli kasta ta nie ma przytem głębokiej i wyraźnej wiary, jeżeli na dziś usuwa skuteczność swego kultu z pod obliczeń, wtedy fanatyzm jest śmiesznym. Czy patryotyzm galicyjski nie wykazuje tych cech ujemnych?

Patryotyzm przeciwstawiają zwykle kosmopolityzmowi. Ponieważ Polacy, jako narodowość są uciskani, zatem kosmopolityzm byłby u nas objawem nienaturalnym, chorobliwym. Żywiąc cześć głęboką dla podmiotowej strony tych patryotów, którzy walczyli i ginęli za swobodę Ojczyzny, przyjmując wiele dzielnych myśli Towarzystwa Demokratycznego, patryotami chętnie byśmy się nazwali; patryotyzm nasz jednak musi mieć treść inną zupełnie, zawarunkowaną realnymi potrzebami ludu, opartą na naukowem zbadaniu gruntu faktycznego. Hasłem tego patryotyzmu będzie nie upiór państwa szlacheckiego, nie interes kastowy, lecz cierpiący lud i nauka doświadczalna. Przez takie pojmowanie patryotyzmu, zajmujemy grunt faktyczny, na którym szukać będziemy drogi wiodącej do większej sumy szczęścia masowego, a więc szczęścia narodowego. Z ludowego stanowiska odrzucamy Polskę historyczną, Polskę szlachecką, Polskę od morza do morza. Z tradycji naszych zapasów krwawych czynimy każde poświęcenie jednostki dla ogółu, każdą myśl dążącą do naprawy społecznej przez uświadamianie polityczno-społeczne ludu, przez wyzwolenie drzemającej w nim siły, a więc potęgi narodowej — z tem wszystkim utrzymać pragniemy ciągłość historyczną, temu nadać pragniemy historyczny rozwój. Wierzmy, że lud nasz zdobyć może pełnię swych praw politycznych tylko sam, siłą własną — a młodzież kształcąca się na obywateli mających za zadanie uświadomić tę siłę, wszechpiejąc się w masy, formułując ich interesy, oświetlając je wynikami nauki — wtedy tylko przyjętą będzie przez ogół ludowy, jak myśl ratunku, jak niezbędny warunek życia, jeżeli znajdzie odwagę i rozum zrzec się wszystkich błędów przeszłości. »Pewien stary powstańca polski z Ukrainy,« pisze M. Dragomanow, »opowiadał, że kiedy około wsi jednej w gubernii kijowskiej chłopci bili powstańców, oficer rosyjski spytał włościan, którzy dobijali już zwalczonych Polaków: »dlaczego ich bijecie?! Wszak i bez tego już leżą.« Wtedy jeden zakrwawiony Polak podniósł się i wymówił: »Dajcie spokój! Niech biją — myśmy winni wobec nich — wiele winni!« —

Czas już wielki, abyśmy mieli odwagę i rozum zrzec się wszystkich błędów przeszłości; nie wywołujmy strasznego tragizmu, który klątwą dziejową piętnował ruchy powstańcze: marzyć o szczęściu